

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Komunikaty

Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Biuro Pośrednictwa Pracy

przy Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu, Stary Rynek 4.

Regulamin.

§ 1.

Biuro Pośrednictwa Pracy pośredniczy dla obydwóch stron bezpłatnie.

§ 2.

Członkowie Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią winni zapotrzebowanie swoje w personale z reguły zgłaszać w Biurze związkowem, a o ile zaangażują pracownika bez pośrednictwa Biura, donieść także i o tem. Wymaga tego rozporządzenie o Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy, które to rozporządzenie przewiduje znaczne kary za niestosowanie się do tego.

§ 3.

Biuro Pośrednictwa Pracy umieszcza tylko członków „Wspólnoty Graficznej".

Sekr. gen.: *Kryg.*

Wykluczono z Związku

na posiedzeniu z dnia 24 b. m.:

1. Drukarnię Handlową, T. z o. p. w Poznaniu.
2. Drukarnię Robotniczą w Toruniu.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Zawieszenie uchwały

Walnego Zjazdu, że „kierownik drukarni nie może być członkiem Związków pracobiorców", uchwalonem zostało na posiedzeniu Zarządu głównego z dnia 24 b. m. — Sprawę rozpatrzy ponownie przyszły Walny Zjazd.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Orzeczenia Komisji statystycznej.

Wobec wznowienia pracy po okresie strajkowym zwracamy członkom Związku naszego uwagę, że od września r. b. miarodawcze są dla przemysłu graficznego na całą Polskę Zachodnią miesięczne orzeczenia Komisji statystycznej przy Magistracie miasta Poznania.

Zwyżki te wynosiły

za sierpień . . . . 11,23 % (arbitraż),
za wrzesień . . . . 9,25 %
za październik . . . . . 2 %

Sekr. gen.: *Kryg.*

Komunikaty

„Wspólnoty Graficznej" Polski Zachodniej.

Płacenie składek

do „Wspólnoty Graficznej" rozpoczyna się z dniem 1 grudnia r. b., czyli, że pierwszy raz odciągają drukarnie swoim pracownikom — członkom „Wspólnoty" — składkę 6 grudnia rb., względnie w dzień wypłaty.

Wpłaty składek

do kasy „Wspólnoty" uskutecznia w Poznaniu każdy zakład sam w następujący poniedziałek w lokalu „Wspólnoty" w Poznaniu, Stary Rynek 4.

Zakłady zamiejscowe wpłacają składkę również niezwłocznie i to za pośrednictwem P.K.O. Nr. 202 868 z zaznaczeniem na odcinku: na konto „Wspólnoty".

Za składkę odpowiada każdy zakład jako taki.

Świadczenia „Wspólnoty"

ogłoszone zostaną w przyszłym numerze „Przeglądu Graficznego", ponieważ obraduje nad niemi obecnie Rada „Wspólnoty".

Dotychczasowe fundusze „Wspólnoty".

Fundusz „Hurtowni Drukarskiej" na starców niezdolnych do pracy, wdowy i sieroty po pracownikach graficznych i pokrewnych zawodów, przelewa

się z zachowaniem tej samej intencji na rzecz „Wspólnoty". Fundusz ten wynosi obecnie 762.62 zł.

„Drukarnia Polska" T. A. w Poznaniu wpłaciła na fundusz „Wspólnoty" 1.000 złotych.

„Rady miejscowe".

Każde poszczególne miasto z wyjątkiem Poznania stanowi dla siebie „radę miejscową". Do Rady tej wchodzi z każdego poszczególnego zakładu właściciel jego wzgl. kierownik i jeden pracownik, należący do „Stowarzyszenia". „Rady" te wysyłają ewtl. życzenia i wskazówki do „Rady centralnej".

Abonowanie „Przeglądu Graficznego".

Ażeby umożliwić członkom „Wspólnoty" zaznajomienie się z wszystkiemi komunikatami „Wspólnoty" powinien każdy zakład sam przejąć abonament „Przeglądu Graficznego i Papierniczego" dla wszystkich swoich pracowników, należących do „Wspólnoty", ponieważ komunikaty będą ogłaszane tylko w „Przeglądzie". — Abonament dla członków „Wspólnoty" wynosi tylko połowę zwykłej ceny, czyli 75 gr na miesiąc.

Koniec „strajku".

Jeszcze we wtorek, dnia 18-go listopada doniosły sowiety drukarskie Związkowi Zakładów Graficznych, że wyroku Sądu Rozjemczego **nie uznają.** Wyglądało to na dwugłową grę wobec tego, iż same zażądały rozstrzygnięcia zatargu przez wojewódzki sąd rozjemczy.

Ale już w dwa dni później stało się coś nadzwyczajnego. Zdemaskowani komisarze strajkowi, pobierający za swą „pracę" 96,— złotych tygodniowo, którzy za srebrniki z niewiadomego źródła wpędzili około 500 rodzin drukarskich w głód i nędzę, podtrzymujący strajk terrorem przez dziesięć tygodni — stracili w końcu panowanie. Dość było tej maskarady. W piątek 21-go listopada z rana stawiła się reszta pracowników do kaszt i maszyn, nie czekając, aż „komisarze" wymyślą nowy jaki środek na kpiny z doli ludzkiej. Dopiero w piątek przed południem, gdy już 3/5 pracowników zajętych było pracą, otrzymał Zw. Zakł. Graf. pismo, że sowiety „uznają" i przyjmują warunki Sądu Rozjemczego.

Rzecz oczywista, że nie od razu można było zatrudnić wszystkich pracowników, którzy przed 10 tygodniami karygodnie, bez wypowiedzenia i uprzedzenia porzucili pracę. Duża część pozostała dotąd bez pracy.

* * *

Jakiż skutek odniosła „wyprawa krzyżowa" na bastjon zachodni, dyrygowana metodami wschodnimi?

Najpierw zmarnowano fundusz kilkadziesięcio tysiączny, zebrany przez pracowników poznańskich na budowę domu graficznego; gdy fundusz ten wyczerpano, dostarczano pieniędzy na zapomogi strajkowe w formie pożyczek, które obecnie muszą spłacać pracownicy wzmożonemi składkami, urywanemi od zarobków tygodniowych. Członkowie Związku strajkującego, dający się bezkrytycznie komenderować niesumiennym „komisarzom" stracili dawne zaufanie, gdyż nie wiadomo, czy w pierwszy lepszy poranek słoneczny nie dadzą się wyprowadzić z drukarni na „przechadzkę strajkową", by żyć świeżem powietrzem i słuchać jak trawa rośnie.

* * *

Posłuchajmy teraz, co i jak myśli duża część pracowników drukarskich, która w czasie strajków oderwała się od Związku strajkującego i powróciła do stworzenia dawniejszego Stowarzyszenia Drukarzy Polskich.

Bydgoszcz, dnia 27. IX. 1923.

ODEZWA

do P. P. Pracodawców przemysłu graficznego Polski Zachodniej.

Panowie!

Chwila nadeszła, gdy na gruzach strajku w Bydgoszczy powstał n o w y Związek. Jest to skutek terroryzmu Centrali warszawskiej, która swym terrorem doprowadza członków naszej dzielnicy do rozpaczy. Stało się: Zdrowo myślący ludzie postanowili zorganizować własny związek drukarski niezależny od Warszawy. Myśl to wpośród kolegów w Bydgoszczy powitana została bardzo przychylnie. Początek jest już zrobiony Dużo, bardzo dużo pracy nas czeka, a przedewszystkiem, aby ten nowy związek podtrzymać i zdrową myślą pokierować na drogę, która prowadzi do uzdrowienia naszego przemysłu i do zgodnej pracy pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami, zwracamy się niniejszem do Was, Panowie Pracodawcy, o podanie nam ręki i o podanie nam bliższych szczegółów.

Wiemy, że jedni bez drugich istnieć nie mogą i dlatego od Was, Panowie Pracodawcy, zależeć będzie rozkwit nowego związku i utrzymanie zgody, której my wszyscy tak bardzo pragniemy. Dążeniem naszem jest zahamować przybycie elementów komunistycznych, wysyłanych przez Centralę warszawską, która nie tylko nam przez zabieranie posad, ale całemu przemysłowi szkodzi. W naszym zawodzie tutaj w b. dz. prusk. mamy dużo sił wyszkolonych, któremi w zupełności posady zapełnić można.

Dalej, opierając się na odezwie p. dyrektora Pawłowskiego w „Przeglądzie Graficznym", mamy niezłamaną nadzieję, że Panowie Pracodawcy naszej ręki wyciągniętej nie odrzucą, ale przeciwnie, podadzą do zgodnej pracy w naszym przemyśle.

Zarząd: *R....... K.... P........*

Przychylne i sympatyczne wskazówki i porady prosimy nadsyłać na ręce sekretarza p. K......, Bydgoszcz, ul. P......

* * *

W Poznaniu również przystąpiono do zorganizowania Stowarzyszenia i w dniu 9-go października otrzymała redakcja „Przeglądu Graficznego" następujący komunikat, celem ogłoszenia:

Poznań, dnia 9. X. 1924.

Szan. Redakcję

bardzo uprzejmie prosimy o umieszczenie następującego komunikatu, ażeby stworzyć drogę pojednawczą pomiędzy właścicielami a pracobiorcami drukarskimi, ponieważ konieczna jest obustronna zgoda:

Strajkujących a chętnych do pracy drukarzy uprasza się o zwołanie zebrania natychmiastowego celem usunięcia nieporozumienia i rozpoczęcia pracy. Każdy mile widziany.

Z poważaniem
(—) Jastrzębski (—) Grunwald.

Dziś już istnieje Stowarzyszenie Drukarzy Polski Zachodniej, wyemancypowane z pod wpływów ludzi, zarażonych wschodnimi komórkami mózgowemi. Liczy ono kilka set członków. Celem stwo-

rzenia platformy wspólnej pracy, stworzono „Wspólnotę“, której zadaniem jest w sposób godny zachodniej kultury zgodne układanie warunków pracy i płacy, pracującej z pożytkiem dla stron obu, nie marnując grosza uciułanego z trudem i bez potrzeby spłacania długów strajkowych oraz bez niszczenia warsztatów pracy.

* * *

Skądże to przyszło, że wywołano u nas tak długo przeciągający się strajk, z tylu objawami zdziczenia, o których pisaliśmy podczas strajku? Odpowiedź na to daje poniższa korespondencja, z której wynika, że od dłuższego już czasu nasyłano do województw zachodnich wyszukane odpowiednie elementy, które w danej chwili miały odgrywać rolę kośćca paciorzowego akcji o barwie wschodniej.

Poznań, dnia 27. VIII. 1923.

Do Wielm. Pana Dyrektora Pawłowskiego.

Artykuł Wielm. Pana, zamieszczony w nr. 30 „Przeglądu Graficznego“, pewna grupa członków Związku Drukarzy w Poznaniu popiera. Słuszne są wywody W. P. Dyrektora, że coraz bardziej cięży nam terror, wywierany na nas wbrew naszym interesom przez Centralę warszawską, ale prawdą jest, że nie znajdujemy w sobie dość energji, aby pójść własną drogą. Bywa często, że jesteśmy buntowani przez kolegów z b. Kongresówki, którzy rozgospodarowali się u nas na dobre. Bywa, że niejeden z nas zdrowo myślący, posiadający liczną rodzinę, pozbawiony bywa pracy, gdy zaś ci buntowczycy zajmują w Poznańskim poważne stanowiska, — dlaczego to W. P. dyrektorze? Czy może nasz pracownik jest gorszy od Kongresowiaków? Śmiemy tylko podać ten fakt W. P., że żaden Poznaniak, który był chciał wyjechać do Warszawy lub innego miasta b. Kongresówki w celu podjęcia tam pracy, pod żadnym warunkiem tam przyjętym nie zostanie, a u nas w tak pokaźnej liczbie ich się zatrudnia. Gdyby ich nie było, nie byłoby tyle nieporozumień, uniknięto by niejednego niepotrzebnego zatargu, a byłoby mniej bezrobotnych u nas. Zróbcie W. P. w tym wypadku porządek w drukarniach poznańskich, a będzie lepiej. Skupimy się w jeden silny związek, nie będzie warcholstwa, a rozumni pracownicy będą czcili W. P.

(—) N.....

Pogmatwanie pojęć.

„Przegląd Poranny“, Nr. 308, z dnia 22 listopada rb. umieścił pod tytułem „Strajk drukarski ukończony“ artykuł, w którym znajdują się twierdzenia najzupełniej sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy.

Mianowicie twierdzi autor artykułu tego, że „za długotrwałość strajku odpowiedzialność spada więcej na Związek Zakładów Graficznych, niż na Związek Zawodowy Drukarzy. O ile bowiem żądania tego ostatniego były natury ściśle materjalnej, o tyle obrończe stanowisko pierwszego skomplikowało całą sytuację strajkową przez wysunięcie pewnych warunków ściśle politycznych.“

Otóż stwierdzamy wobec powyższego, że autor artykułu „Przeglądowego“ najzupełniej się nie orjentuje w sytuacji. Przedewszystkiem bowiem zatargu nie rozpoczął Związek Zakładów Graficznych, ale Związek Zawodowy Drukarzy i to bez najmniejszego uzasadnienia. Kiedy bowiem Związek Drukarzy z końcem sierpnia zwrócił się do Związku Zakładów Graficznych o podwyżkę ówczesnych zarobków, wówczas ugodziły się obydwie strony na arbitraż pana radcy Nowickiego, który rozstrzygnął na korzyść Związku Drukarzy.

Związek Zakładów Graficznych przyjął wyrok ten; nie uczynił tego jednak Związek Drukarzy, tylko ogłosił strajk, wysuwając postulaty natury nie ściśle materjalnej, jak twierdzi autor „Przeglądowy“, ale właśnie polityczne i to czysto sowieckie. Mianowicie domagał się Związek Drukarzy nieprzyjmowania do zawodu uczni, mimo, że zasadniczo drukarzy w Polsce jest brak. Dalej domagał się Związek Drukarzy, ażeby drukarnie przyjmować mogły personał tylko za pośrednictwem swojego biura, grożąc natychmiastowem złożeniem pracy w zakładach, któreby się do tego zastosować nie chciały. Stwierdzamy, że żądania podobne są krępowaniem na sposób sowiecki przedsiębiorstw prywatnych, co stwierdził również wyrok Wydziału Rozjemczego przy Województwie poznańskiem. Widać z tego wyraźnie, że nie Związek Zakładów Graficznych wysuwał postulaty „polityczne“, ale czynił to Związek Zawodowy Drukarzy, który zresztą należy oficjalnie do międzynarodówki amsterdamskiej.

Związek Zakładów Graficznych stanął jedynie w obronie swych członków, zwalczając sowieckie zachcianki Związku Drukarzy, bo jeżeli autor „Przeglądowy“ uważa utworzenie „Wspólnoty graficznej“ za postulat „polityczny“, to dowodzi jedynie swej nieznajomości stosunków w zawodzie graficznym. „Wspólnota“ taka bowiem istniała już przed wojną i okazała swą rację bytu. Związek Zakładów Graficznych więc ją tylko wskrzesił do ponownego bytu; nie mógł jej jedynie zapoczątkować z przeciwnikiem strajkowym, który złamał arbitraż, na który się pierwotnie godził.

Że wskrzeszenie „Wspólnoty“ nie było wygodnem dla Związku Drukarzy, w to wierzymy; niechże jednak autor „Przeglądowy“ nie wierzy, że to było przyczyną przedłużenia strajku. Przeciwnie, to był powód likwidacji strajku.

Zresztą sam autor artykułu mówi, że „pracownicy drukarscy nie wyszli zwycięzko ze strajku. Winę tego ponoszą ci, którzy wpłynęli na zecerów, zmuszając ich do żądań demonstracyjnych“.

Żądania te „demonstracyjne“ nie były jednak żądaniami demonstracyjnemi, ale podyktowanemi przez centralę Związku Drukarzy w Warszawie, czego dowodzi najdobitniej fakt, że Związek Drukarzy odchodził pomału nawet od swoich żądań zarobkowych (zamiast 82 złote 68 złotych), ale trzymał się wytrwale swoich żądań „demonstracyjnych“.

To mówi aż zbyt wyraźnie, do czego dążyła międzynarodówka drukarska za pomocą drukarzy poznańskich.

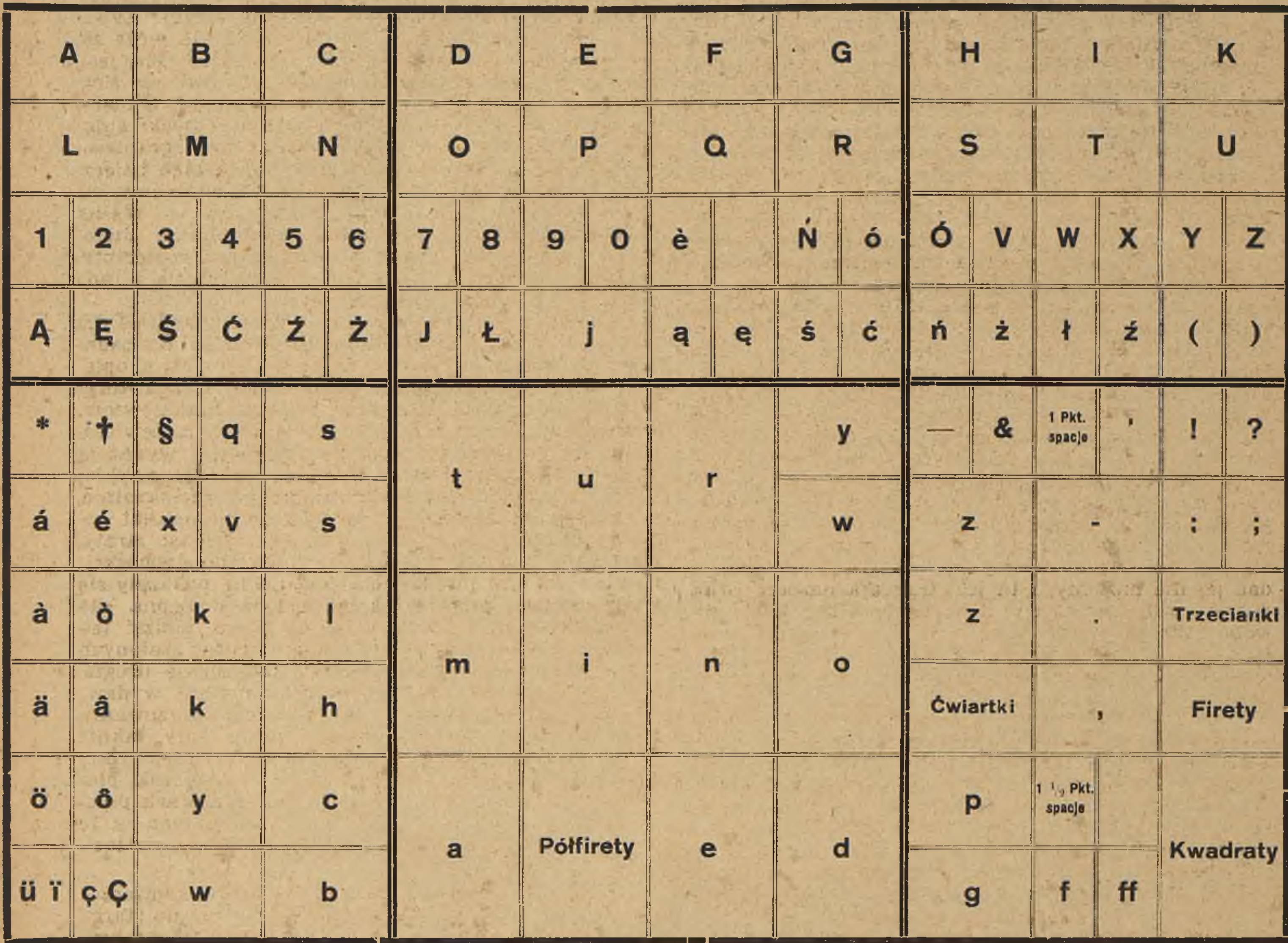
Także niedomówienia artykułu o pewnej drukarni poznańskiej, której zależało na przedłużeniu strajku, są zupełnie bezpodstawne. Że drukarnia ta umiała się przystosować do warunków strajkowych, to jej zasługa i mamy nadzieję, że w przyszłości wszystkie zakłady drukarskie w ten sam sposób się ubezpieczą. Pracownik bowiem ma prawo domagać się jedynie poprawy swego zarobku, tak, aby mógł bez troski wyżywić swoją rodzinę, wara mu jednak od krępowania swobody zakładów żądaniami, które go nic obchodzić nie powinne, jeszcze bowiem u nas sowietów niema.

Rozkład czcionek

w kaszcie zecerskiej jest nieomal w każdym zakładzie inny Toleruje się poprostu swawolę personału, nie bacząc, że właśnie ta różnorodność podraża produkcję. Doszło nawet — jak się sami przekonaliśmy — do tego, że w jednym zakładzie oddział gazetowy ma odrębny rozkład od akcydensowego! — Koledzy, co na to nasi uczniowie! Czy można ich w ten sposób racjonalnie kształcić? Czy można utrzymać zecernie bez zarybienia?

W interesie ogółu drukarstwa

powinno leżeć zaprowadzenie jednolitej metody. Otóż na mocy orzeczenia kilku starszych, ale jasnych i doświadczonych fachowców, zaleca się poczynić rozkład — najpraktyczniejszy — następujący:



Z chwili bieżącej.

W obronie wolności prasy. Wobec zajść pomiędzy wojskowością a jednym z dzienników w Bydgoszczy Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Zachodniej Polski, w myśl uchwały walnego zgromadzenia z dn. 15 listopada, nie wchodząc w treść zatargu stwierdza, że użycie przymusu nielegalnego w celu wymierzenia sobie satysfakcji, jest niedopuszczalne w państwie praworządnem.

Ustawa dziennikarska. Podkomisja prawnicza pod przewodnictwem posła Marka obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy dziennikarskiej. Przyjęto artykuły projektu dotyczące wynagrodzenia, czasu pracy i rozwiązania stosunku. Przy tym artykule wzięto pod uwagę zmianę kierunku oraz sprzedaż pisma. Podkomisja stanęła na stanowisku, iż w wypadku sprzedaży pisma współpracownikom należy się specjalne wynagrodzenie.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Głód książek.

Są rany, są blizny, które nam wojna pozostawiła, których my nie goimy, pozostawiając nietknięte, a często i dobrowolnie patrzymy, upatrując w tem chwilową korzyść. Raną taką naszą jest książka. My bezwiednie dążymy do samobójstwa. Czyśmy się zastanowili nad tem, że obecnie książka, ten konieczny, codzienny pokarm duszy jest zbytkiem? My nietylko nie czytujemy nowych książek, bo nas na to nie stać, ale i stare arcydzieła, które urabiały dusze narodu, a miały dotrzeć pod każdą strzechę, znikły, zginęły, a pozostałości, jako białe kruki z pietyzmem przechowywane, już zadania swego spełnić nie mogą. My pozbawieni tego pokarmu, wpadamy w anemję duchową, niekształceni, bez kierunku, pozbawieni drogowskazów myśli, jak łatwo błądzić możemy. Starsze pokolenie, za młodu wykarmione romantyzmem boleje i cierpi, ale młodzież nasza, która z tego źródła karmić się już nie może, nauczona czytać, chwyta wszystko co dostać może. A te książeczki, których pełno po mieście, jedyne, na które kieszeń ich zdobyć się może, czy mogą jej dać jakąś korzyść moralną, jakieś ideały? Choć bezwzględnie je potępić nie można, bo w rzeczy samej nic tam złego prócz fatalnego języka niema, ale i nic wzniosłego, to pustki — zero. A jednak dziwić się młodzieży nie można. Ona odczuwa potrzebę czytania, nie można więc jej tego bronić, bo wzamian niczego innego dać jej nie możemy, i tu jest tragedja narodu. Brak dobrej woli, inicjatywy, a w wielu wypadkach zła wola. Wszak przed wojną za 4, 8, 16 kopiejek mieliśmy arcydzieła najlepsze naszych autorów. Cała trylogja Sienkiewicza kosztowała tyle, co dzieś jeden numer miesięcznika. A książki szkolne?! Kto się tego dotknął, ten wie jak to boli. Chcielibyśmy mieć naród najlepszy, najdzielniejszy, najmoralniejszy itd. i od dzieciństwa stawiamy sobie sami takie przeszkody i utrudnienia, którym podołać nie możemy. Wychować, wykształcić naród jest naszym pierwszym obowiązkiem, a cóż my robimy?

Młodzież, zamiast przygarnąć, przyciągnąć, oświecić, odpychamy, zrażamy, robimy wszelkie utrudnienia. Podręczniki nie do nabycia, ceny takie, że przed wojną za wszystkie książki razem, mniej się płaciło jak dziś za jedną. I co rok nowe wydania, z minimalnemi zmianami, aby tylko zmuszać do kupna. A pozatem co ta młodzież może czytać? Czy ona jest w stanie zebrać sobie tanią bibljoteczkę z najlepszych autorów? Czy ona może mieć jakieś ideały, czy ona może marzyć o wzniosłych rzeczach? Od małego hołduje złotemu cielcowi, a jako pokarm duchowy: Pinkertony, Edie Pola, i Pat i Patachon. Serce naprawdę się kraje na myśl, co z tej młodzieży wyrośnie. A jeśli wyrosną na tęgich ludzi, nie nam to będą zawdzięczać, lecz sami sobie. My do tego ręki nie przyłożyliśmy. Ale dlaczego? Dlaczego ta zbrodnia narodu?

Wszak dziś jesteśmy pośmiewiskiem całego świata, książka francuska jest conajmniej 8 razy tańsza od polskiej. A więc wydać można, i cło zapłacić, i jeszcze zarobić. Ale u nas widać w tej dziedzinie raubritterów. Czyśmy się zastanowili, że za jedną trylogję wydaną przed wojną dziś nabytą, możemy mieć dobre obiady na miesiąc na jedną osobę? Czy książka obecnie może zajrzeć do każdego domu, chociażby z uniwersyteckiem wykształceniem? Książka — to zbytek, i to taki zbytek, że na nią może sobie pozwolić ten, kto książek nie czyta. Źle jest, bardzo źle, a starożytne przysłowie mówi, że Bóg, gdy chce kogo ukarać, najprzód mu rozum odbiera. Strzeżmy się, aby z nami tak nie było. Zyski autorów, nakładców i księgarzy powinny być ograniczone, a już co do książek szkolnych, to na nich bajecznych interesów robić się nie godzi. Powinniśmy już raz wrócić do normalnych stosunków. — Wszak znikły te wszystkie wydawnictwa bibljotek ludowych, te po 8 kop. tomy, a jeżeli można robić interesa na wydaniach Pinkertonów, toż przecie i inne dzieła po tej cenie wydać można.

Dawniej, przed wojną, każdy zabór pracował dla siebie, ilość więc czytelników polskich była stosunkowo niewielka, a jednak tanie wydawnictwa opłacały się zupełnie. Znaną powszechnie jest historja wydawnictwa jubileuszowego trylogji Sienkiewicza. Wawelberg, chcąc uczcić 25 lat pracy Sienkiewicza, postanowił spopularyzować jego trylogję i wydać ją po bajecznie niskiej cenie. Nie poprzestał na zwykłej ilości egzemplarzy, przekraczając ją wielokrotnie, a skutek był nieoczekiwany. Ogromny nakład obniżył koszta wydawnictwa tak, że zamiast straty, okazał się znaczny zysk, który złożył do dyspozycji autora. Za tym przykładem poszli inni, pokazały się wydawnictwa, premje i książka była dostępna dla wszystkich. Dziś zaczyna się na nowo budzić ten ruch, są znowu wydawnictwa tańsze wobec szalonych cen ogólnie, ale zawsze jeszcze niemożliwie drogie, i nie mogą konkurować z bardzo dobremi wydawnictwami francuskiemi. A o spopularyzowaniu książki, mowy być nie może. Naród cały łaknie dobrej książki, tania książka w olbrzymiej ilości w mig by się rozeszła. Przecież każdy dziennik, płacąc od wiersza autorom, przy prenumeratorach przekraczających zaledwo 15 000 może dać numer za 10 gr, a to przedstawia książeczkę o 96 stronnicach w formie ósemki.

Wieleż to arcydzieł literatury w takiej książeczce zmieścić można. Naród cały, od młodzieży do starca woła: „dajcie nam książkę tanią i dobrą“, taką byśmy byli w stanie nabyć, dajcie nam myśli, dajcie ideały, wskażcie drogę życia, a droga ta nie zawsze jest prosta, często kręta i łatwo zbłądzić można, zatracając prawdę i sumienie. Dobra książka, to skuteczne lekarstwo na te wszystkie dolegliwości, o których bezustannie się mówi, czuje i boleje. Wieleż to godzin źle spędzonych możnaby obrócić inaczej! Zwróćmy uwagę, że wojna na ogromnej połaci ziem polskich zniszczyła bezpowrotnie bardzo wielką ilość książek. Dziś choć w części musimy to zwrócić. Nie może być obawy o to, by nabywców nie było. Będą — niech tylko ona odpowie możności nabycia. Każdy kto tylko czytać umie, marzy o tem, by mieć książkę na własność. Jest to konieczność, jest to potrzeba każdego. Dajmy więc narodowi to, co mu do życia koniecznie potrzebne, gdyż nie samym chlebem człowiek żyje.

„Dz. Bydg.“ S. Lipkowski.

Wpływ jakości pióra i papieru na pracę umysłową.

Chcąc z zupełną dokładnością uprzytomnić sobie, w jakim stopniu umysł i praca jego w chwili utrwalenia z pomocą atramentu i papieru zależną jest od jakości przyrządów pomocniczych, jak dobroć atramentu, odpowiednie pióro i dobry papier, trzebaby uciec się do rozpraw psychologicznych, które jako elementarne zasady wszystkie bez wyjątku opiewają, że pracy fizjologicznej nerwów, tych przyrządów pośredniczących między mózgiem, owym ośrodkiem pracy umysłowej, a zewnętrzną ich realizacją chroma, jeżeli przeszkody natury zezwnętrznej bieg mącą, szybkości realizacji tamę stawiają. I nie potrzeba uciekać się do uczonych prac filozoficznych, — nie potrzeba przedzierać się przez zawiłą sieć terminologji naukowej, by uprzytomnić sobie, jaką wartość dane przedmioty w utrwaleniu pracy umysłowej posiadają. Czasy ostatnie przyniosły pod względem tym wielkie ulepszenia, jak maszyna do pisania, stenografja itp., ale nie wszędzie sobie na takową pozwolić można, nie każdemu na stenotypistkę grosiwa starczy. Nowoczesny człowiek posiada inną konstrukcję fizyczną od swoich przodków przed stu i więcej laty, kiedy to gęsiem piórem mógł na papierze nieraz wielce wyboistym, głoskę za głoską malować; dzisiaj czas zdaje się krótszym, życia nie starczy na spełnienie wszystkich zamiarów, koleje, telefony, telegrafy, latawce przyspieszyły tempo życia i pracy i zdaje się nerwom naszym, że wszystko to jeszcze za wolno postępuje. Nerwowe jednostki czasów naszych szukają środków, by czynności potrzebne jaknajszybciej załatwić a od nich zależy dla człowieka czasów naszych, o którym rzec można, że więcej jedzie i pisze w jednej godzinie, jak przodkowie nasi dawniejsi w życiu całem, w pierwszym rzędzie jakość pióra (stalówki), papieru i atramentu. Wygodne biurka, nęcące klubsesle, należą już do rekwizytów niezbędnych dzisiejszego człowieka, wiele piszącego i umysłowo pracującego — w Polsce i o tem myśli się mniej — rzadko jednak pomyśli ktoś z tą samą skrupulatnością o jakości papieru, atramentu i stalówek, trzonków (rączek). Mówi się powszechnie, że na drobnostkach tych oszczędzać należy, że tutaj wydatki osobiste, lub handlowe do minimum zredukować należy. Nie pamięta się, ile przekleństw pada podczas pracy, jeżeli pióro skrobie lub żydki wypryskują, jeżeli atrament blady lub się rozkosznie w jakości papieru rozpływa. Ile myśli pięknych, ile ważnych kwestyj, których ominięcie szkodę materjalną kupcowi i przemysłowcowi przynosi, topnieje i ginie śród nieraz orgjatycznych złorzeczeń piszącego — i ile lekarzy — liczy więcej pacjentów z winy niedocenienia pozornej drobnostki takiej jak papier, pióro itd., skarżących się na neurastenję. Niejednemu wydawać się będzie wyliczenie tak daleko leżących następstw nieco naciągniętem. Zważywszy jednak, jak życie nasze i prace z samych takich pozornych drobnostek się zlepia, drobnostek, które bagatelizujemy; jak drobonostki te w niezliczonej ilości i zawsze zaniedbane stanowią potężny czynnik w pracy naszej, zrozumiemy, że tak a nie inaczej na drobiazgi te patrzeć musimy.

A jeżeli mimo wszystko jakości papieru i stalówek ważności tej z tego punktu widzenia przyznać nie chcemy, tedy należy wpatrzeć się w pracę piszącego złym materjałem na jeszcze gorszym papierze. Jak ostrożnie on piórem władać musi, jak dać baczenie, by papieru kiepskiego nie zadarł, jak patrzeć, by w stalówce za wiele inkaustu nie było, który na papierze się zanadto rozleje. On zważać musi na instrumenty, któremi umysł jego zajęty, — miast na treść i formę tego, co pisze. Nierzadko zdarza się wtedy, że mimo największą ostrożność i wysiłek, praca jego gotowa, list napisany lub pocztówka nie odzwierciadlają tego, co powiedzieć, donieść lub napisać chciał, że forma jest nieudolna, i całość wygląda nieporządnie. Energja jego zużywa się, zarzuca elaborat nieudolny, powtarza pracę na nowo, lecz z mniejszym zasobem sił już, które niejako się osłabiły. A jeżeli mimo wszystko wysyła tak nieudolny płód bezradności i nieekonomicznego zarządzenia pod względem wyboru jakości materjału piśmiennego, tego naraża się, że odbierający z niechęcią tylko bazgraninę taką czytać będzie i obrazek o nim sobie taki wyrobi, na jaki w warunkach umiejętnego zarządzenia się, pamiętania o wszystkiem, nawet o dobroci papieru, atramentu i piór się nie naraziłby. A zatem: dobre pióro, papier, atrament i rączka to połowa pracy dokonanej. Panowie kupcy winni w tym względzie działać wychowawczo, winni prowadzić i polecać tylko towar nienaganny, odpowiadający potrzebom, pouczać rodziców, szczególnie ze sfer roboczych, chętnie dzieciom dobrego papieru, stalówek i atramentu odmawiającym ze względów oszczędnościowych, a rezultat będzie dla każdej strony dodatni i z punktu widzenia materjalnego; kiedy dobry towar mimo większego wydatku jednorazowego jest zawsze tańszy, potem i idealnego. Dziecko chętnie pisać i pracować będzie, gdyż wyniki piękne, jakie są przy używaniu kiepskiego pióra, papieru, trzonka i atramentu nie do pomyślenia, przynoszą dzieciom satysfakcję wewnętrzną, która jest niezbędnym warunkiem zamiłowania do pracy.

Notatki

Projekt utworzenia „Polskiego Muzeum Książki". Grono ludzi powszechnie znanych w kraju z chlubnej działalności na polu księgarstwa, bibljografji, bibljofilstwa lub sztuki, powzięło myśl utworzenia Polskiego Muzeum Książki; są to mianowicie pp.: Zygmunt Łazarski, Edward Chwalewik, Władysław Kościelski, Jan Muszkowski, Stanisław Nowakowski, Jan Piątek, Adam Płótawski, Mieczysław Rulikowski i Kazimierz Zaczek. Głównym inicjatorem tego Muzeum, które oddawna już ma słynne odpowiedniki na Zachodzie, jest wybitny drukarz i grafik polski, p. Zygmunt Łazarski, który też, jak dowiadujemy się, oddaje bezinteresownie do dyspozycji projektowanego Muzeum cały pałacyk w Warszawie. Według projektu statutu „Polskie Muzeum Książki" jest instytucją, mającą na celu podnoszenie poziomu artystycznego książki polskiej oraz budzenie śród najszerszych warstw społeczeństwa naszego zamiłowania do pięknej książki. Do zakresu działalności „Polskiego Muzeum Książki" ma należeć m. innemi: utworzenie zbioru okazów wzorowego drukarstwa polskiego, a w miarę możności i obcego, jak również gromadzenie narzędzi używanych do produkcji książki, a mających dla celów Twa. szczególną wartość, planowe kompletowanie tychże zbiorów oraz należyte ich konserwowanie; utrzymywanie archiwum, bibljoteki, czytelni i pracowni naukowej; prowadzenie przy Muzeum wszelkich przed-

siębiorstw i wytwórni, mających związek z wzorową produkcją książki; porozumiewanie się z pokrewnemi towarzystwami w kraju i zagranicą: „Polskie Muzeum Książki“ posiadając siedzibę główną w Warszawie, działalność swą będzie rozciągać na cały obszar Rzeczypospolitej, na którym będzie posiadać prawo otwierania autonomicznych oddziałów.

Towarzystwo miłośników exlibrisów. Zawiązało się w Warszawie Towarzystwo Miłośników Exlibrisów. Założycielami T-wa są: p. Zuzanna Rabska oraz pp. Edward Chwalewik i Kazimierz Reychman. Nadmieńmy, że obaj ostatni oraz p. Róża Tyczkiewiczowa są właścicielami najbogatszych zbiorów exlibrisów w Polsce. Statut T-wa zatwierdzony został przez M. S. Wewn. w dn. 8 sierpnia r. b. Według par 1 statutu T-wo „...ma na celu krzewienie zamiłowania do exlibrisu, współdziałanie w podniesieniu jego poziomu artystycznego, badanie naukowe oraz popieranie badań nad rozwojem exlibrisu polskiego, zjednoczenie jego miłośników tudzież utrzymywanie stałych stosunków z pokrewnemi towarzystwami zagranicą.“ Według par 2 „T-wo miłośników jest osobą prawną. Ma siedzibę w Warszawie i działa na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej, z zachowaniem miejscowych przepisów o stowarzyszeniach. Ma prawo otwierać Koła prowincjonalne“. Dalsze paragrafy statutu głoszą m. inn., że do zakresu działalności należy przy zachowaniu ogólnie obowiązujących w tym względzie przepisów prawnych, ułatwianie swoim członkom wymiany exlibrisów oraz pracę naukową nad niemi. Członkiem T-wa Miłośników Exlibrisów może zostać osoba fizyczna lub prawna, interesująca się exlibrisami, czy to z punktu widzenia artystycznego, czy też historycznego, zalecona przez członków T-wa i przyjęta przez Zarząd. Tymczasowo prezesem T-wa jest p. Edward Chwalewik, zaś sekretarzem p. Henryk Szerzyński.

Organizacja prasy katolickiej. Na trzeciem plenarnem posiedzeniu kongresu międzynarodowej katolickiej ligi pokoju przemawiał m. i. monsignore Diaz z Trewiru. Tematem jego przemówienia była prasa katolicka. Mówca domagał się jak największego rozpowszechnienia prasy katolickiej. Przedewszystkiem należy utworzyć międzynarodową katolicką agencję telegraficzną i międzynarodową katolicką akademję dziennikarską, której siedziba znajdowałaby się w Rzymie. Decyzji w tej sprawie nie powzięto.

Walne Zebranie. „Nasz Sklep“, Spółka Akcyjna, podaje do wiadomości pp. Akcjonarjuszów, że w dn. 13 grudnia r. b., o godzinie 6 po południu, odbędzie się w sali gimnastycznej gimnazjum im. Jana Zamoyskiego przy ul. Smolnej nr. 30 w Warszawie, Zwyczajne Walne Zgromadzenie.

Walne Zgromadzenie. Rada Zawiadowcza Spółki Akcyjnej pod firmą **Galicyjska Fabryka Papieru,** Spółka Akcyjna, przedtem Bracia Fijałkowscy wzywa pp. Akcjonarjuszów na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, mające się odbyć w dniu 14 grudnia 1924 roku, o godz. 10 rano, w siedzibie Spółki, Marszałkowska 68 w Warszawie.

Nowości noworoczne. Firma „Pol“, Polska fabryka wyrobów papierowych T. z o. p. Poznań, Grobla 14 wydała — ze zrozumiałem opóźnieniem — jako nowość 8 prześlicznych oryginalnych ścianek kalendarzowych w wielobarwnej litografji, i to 5 ścianek we formacie 16×22 cm, przeznaczonych do bloczków kalendarzowych 4×6 cm, a 3 ścianki większe, we formacie 22×31 cm, do bloczków 7×10 cm. Ścianki te, wykonane ze smakiem przez znanego litografa-grafika pana K. W. Kledeckiego, dostosowane są — po za kilku ściankami stosownemi do każdej branży — do potrzeb poszczególnych branż, jak obuwniczej, perfumerji, kosmetyków, bławatów, mód etc. Przez wydawnictwo to, firma „Pol“ wypełniła dotkliwą lukę w tej dziedzinie, gdyż po za kilku ściankami Braci Koziańskich z Warszawy z ubiegłych lat, niema, o ile wiemy, t. p. wydawnictw p o l s k i c h i byliśmy dotąd wskazani na znane wyroby niemieckie, które usłużni żydkowie masami polecali interesowanym i nieinteresowanym. Jeżeli się jeszcze zważy, iż cena ścianek oryginalnych firmy „Pol“ jest conajmniej o 100—300% niższą, od mało gustownych wyrobów niemieckich, to nie wątpimy, iż wyroby firmy „Pol“ cieszyć się będą zasłużonem uznaniem i popytem.

Kurjoza pocztowe. W tych dniach pewna firma objęła lokal z kompletnem urządzeniem m. in. i telefonem, po likwidującym się banku. Chodziło tylko o małą formalność, a mianowicie o przepisanie telefonu na imię nowo powstałej firmy. Złożono w Urzędzie Telegraficznym odpowiednie podania, dołączono znaczki stemplowe i czekano odpowiedzi. Gdy po pewnym czasie zwrócono się do Urzędu z monitem, ponieważ nie było żadnej odpowiedzi, oświadczono tam, że oprócz opłat stemplowych należy zapłacić jeszcze za kompletne urządzenie telefoniczne za druty, instalację itd., jednem słowem za rzeczy, za które już raz zapłacono. Chociaż, jak istnieją telefony w Poznaniu, nigdy jeszcze nie było takiego rozporządzenia, obecnie ono istnieje i jest „bezapelacyjne“ zakonkludował urzędnik. — W Ameryce każdy uczniak ma „radjo“, w Szwecji podług najnowszej statystyki ilość aparatów telefonicznych, jest tylko o trzy razy mniejsza od ilości mieszkańców, u nas zaś, dzięki takiej gospodarce, o telefonach będziemy mogli tylko marzyć. Idziemy naprzód, lecz na Wschód. W powyższym wypadku uderza także nader powolne tempo w załatwianiu spraw przez pocztę. Gdyby interesant po „pewnym czasie“ sam nie był zgłosił się po odpowiedź na swoje podanie, którą potem na poczekaniu odebrał, byłby zapewne jeszcze „pewien czas“ na nią poczekał.

Niechlujstwo. Czytamy w „Gaz. Warsz.“: Istnieją żarówki wyrobu niemieckiego, których żarząca się nić zawiera w sobie metale osmium i wolfram. Niemiecki posiadacz patentu, poszukując nazwy dla swego wyrobu, wziął pierwszą sylabę z „osmium“ i ostatnią z „wolfram“ i w ten sposób powstała nazwa możliwa we wszystkich językach, w polskim jednak wysoce nieprzyzwoita. Przed odzyskaniem niepodległości nikt się z językiem polskim nie liczył i nie mieliśmy instancji, która mogłaby nas obronić przed wulgarnem słowem na afiszach, reklamach itd. Dziś jest inaczej: mamy urząd zatwierdzający marki fabryczne, znaki ochronne i nazwy, mamy również urząd, którego zadaniem jest strzec obyczajności na miejscach publicznych. Czy możemy sobie wyobrazić urząd ochrony marek fabrycznych w jakim kraju, zatwierdzający nazwę brzmiącą nieprzyzwoicie? Czy cenzura afiszów i reklam pozwoliłaby gdzieindziej na publiczne wystawianie tej nazwy?! U nas jednak w niewytłumaczony sposób toleruje się prześladowanie publiczności na każdym kroku obrzydliwym wyrazem. Doszło do tego, że na jednym z najładniejszych

placów stolicy umieszczono ogromny szyld z napisem: „O . . . m żarówki polskie“. Kiedyż nareszcie położymy kres temu lekceważeniu polskiej publiczności? Środków władzom naszym nie brak, chodzi tylko o to, żeby chciały zmusić fabrykanta do zmiany nazwy.

Ogłoszenia: 1/1 strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 13 zł. 1/8 str. 7 zł. 1/16 str. 4 zł. 1/32 str. 2 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł., miesięczna 1,60 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 60 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. Nakładem „Hurtowni Drukarskiej“, Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555 Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska T. A. w Poznaniu.